

ISSN 1426-0042



ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 4 (76)

KWIECIEŃ 2001 ROK

CENA 1,50 zł



K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I

W numerze:

- ✓ Wiadomości z Pożowskiej
- ✓ Zakon Urszulanek w Polsce
- ✓ Polak – Ukrainiec dwa bratanki
- ✓ VIII Gminny Zjazd OSP
- ✓ Poseł Zdzisław Podkański wśród ludowców



Przysłowia na marzec:

Grzmot w kwietniu dobra nowina, już szron roślin nie pościna.

Śnieg kwietniowy - trawie i konikowi zdrowy.

W kwietniu po brzegach lody, niosą jęczmienia urody.

Jeśli na Św. Marek (21.04.) dysc idzie, to i na kamieniu owies zejdzie.



KWIETNIOWI SOLENIZANCI

MAŁGORZATA (10.04) – i. z. greckiego pochodzenia – perła. Do języka polskiego przeszło przez łac. Margarita. W Polsce były liczne warianty tego imienia: Małgorzata, Mangorzata, Margarzata, Margazeta, Margazeta, Margrżeta, Margareta, Margata. Było to bardzo popularne imię w średniowieczu. Jeszcze w początkach XVII w. zajmuje Małgorzata wraz z Zofią 7-8 miejsce po Annie, Katarzynie, Elżbiecie, Barbarze, Jadwidze i Dorocie. Później popularność jego słabnie. W XIX w. uchodzi za imię staromodne, ale już w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. należy do najpopularniejszych. Imię Małgorzata występowało już w dynastii Piastów, jest imieniem m.in. księżniczek i królowych francuskich, szkockich, angielskich i węgierskich. Świętych tego imienia jest 19. Jedną z nich była Św. Małgorzata Węgierska - córka króla Beli IV, siostra Kingi - żony Bolesława Wstydlwego. Jej imieniem jest nazwana w Budapeszcie wyspa na Dunaju - Wyspa Św. Małgorzaty. Zdrobnienia: Małgośka, Małgosia, Gosia, Gośka, Gosieńka, Małgola, Małgorzatka.

LEON (11.04) i.m. grecko - łacińskiego pochodzenia. Jego geneza i znaczenie nie są jednoznaczne. Nie wiadomo, czy imię to Rzymianie przejęli od Greków, czy też powstało w Rzymie niezależnie od imienia greckiego. W każdym razie w starożytnym Rzymie imię Leo - lew, należy do imion pochodzących od nazw zwierząt, np. Ursus - niedźwiedź. W Polsce Leo i Leon jest dość częste - do XVII w. Na początku XIX w. popularny jest już tylko Leon. Dziś należy do imion rzadkich. Od średniowiecza istnieje również, powstała pod wpływem Słowian wschodnich forma - Lew, używana głównie przez ludność pochodzenia ruskiego i żydowskiego. Imię Leon było imieniem trzynastu papieży oraz kilku cesarzy bizantyjskich. Spotykamy je też w rodzinie Habsburgów. Zdrobnienia: Leonek, Leoś.

REDAKCJA:

Bożenna Furtak - redaktor naczelny

Teresa Dymek, Elżbieta Pytka, Mariusz Oleśkiewicz

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Elżbieta Polak, Małgorzata Szpyra, Zdzisław Milanowicz, Jan Białowąs, Mirosław Król

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 881-62-69

Druk: Zakład Poligraficzny **WISLA** ul. Dęblińska 6, 24-100 Puławy, woj. lubelskie, tel./fax 081 886-74-44

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów.

Wiosna w Poezji

Alfreda Magdziak

Wiosna

Wyciągam przed siebie dłonie
pełne promieni słonecznych
do drzew o nabrzmiałych pąkach
cieszę się śpiewem skowronka
i wiatr za pazuchę chowam
Ugina się pod stopami
zasiana kaczeńcem łąka
i zaprasza do spaceru
Na ścieżce pełno muszelek
w powietrzu słodycz wiosenna
Zniewalająca przyroda
zagłada w oczy zielenią
rozciąga jak pajęczyny
daleki śpiew dziewczyny
pojącej krowy w rzece

Józef Adamczyk

Zielona Radość

Co rano
kiedy otwieram oczy
co rano
coraz bliżej i bliżej
rozszerza się
i zbliża
płomień zielonych traw

Jeszcze wczoraj było cicho
a dziś
koncert wielogłosowy
koncert wiosny
który budzi
do radości
do życia

Spoza mlecznej mgły
nadlećisz
krzykiem skrzydlatych wędrowców
w baziach nad rzeką
przystaniesz



Wiadomości z Pożowskiej

Każdemu według potrzeb

Obecna, III kadencja Rady Gminy, trwa już blisko trzy lata. Radni są nad wyraz aktywni, obrady sesji bardzo burzliwe i trwają do późnych godzin wieczornych. Tak też było na marcowej sesji, wypełnionej rzeczową (i nie tylko) dyskusją.

Po wypełnieniu formalności związanych z przyjęciem protokołu i porządku obrad, wysłuchano sprawozdania z prac Zarządu. Jego Przewodniczący poinformował m.in., że od kwietnia nastąpią zmiany w systemie odbioru śmieci z terenu naszej gminy. W związku z tym, że rozpoczyna działalność nowy zakład utylizacji odpadów w Puławach (odbierający nieczystości z terenu naszej gminy), zostanie wprowadzona selektywna zbiórka. Polegać ona będzie na rozdzielaniu śmieci na: szkło, plastik, makulaturę, metal. Ulegną zmianie również ceny, i tak: za każdy worek selekcyjonowanych odpadów będziemy płacić 1,50 zł, natomiast za pojemnik pomieszanych śmieci 8 - 10 zł.

Jak wynika z dalszych informacji, trwają przygotowania terenu pod rozbudowę szkoły i sali gimnastycznej w Końskowoli. Gmina nosi się z zamiarem zaciągnięcia długoterminowego kredytu na ten cel, ale nastąpi to dopiero po zakończeniu prac projektowych, co będzie miało miejsce niebawem.

Dość długo dyskutowano nad protestem złożonym przez mieszkańca Końskowoli do projektu zmian Miejscowego Planu Zagospodarowania i Przestrzennego. Rada od dawna chce uporządkować sprawę przystanku autobusowego w Końskowoli, ale spotyka się ciągle z uporem owego mieszkańca, a to przesunęła realizację zamierzenia w czasie.

Przyjęto sprawozdanie z działalności Gminnego Ośrodka Kultury, które zostało ocenione pozytywnie. Zgłoszono jednak potrzebę uruchomienia i wyposażenia świetlic wiejskich dla młodzieży, szczególnie tam, gdzie nie ma szkół. Wiąże się to z uruchomieniem dodatkowych środków finansowych, dlatego nie zapadło ostateczne rozstrzygnięcie zgłoszonego wniosku.

W związku z tym, że na radach gmin spoczywa ustawy obowiązek ustalenia dni i godzin otwarcia placówek handlowych i usługowych, nasi radni uznali za stosowne ustalenie dużej rozpiętości w tym zakresie, pozostawiając ostateczne decyzje właścicielom placówek.

Ustalono, że poszczególne zakłady mogą być otwarte:

- placówki handlowe: codziennie w godzinach 5.00 - 22.00,
- zakłady gastronomiczne: od poniedziałku do czwartku i w niedzielę w godzinach 8.00 - 23.00, w piątki i soboty 8.00 - 3.00,
- zakłady usługowe: codziennie w godzinach 6.00 - 22.00.

Należy podkreślić, że wymienione dni i godziny mogą być wprowadzone przez pracodawców, ale nie muszą. Uchwała stwarza taką możliwość, ale nie nakłada obowiązku. Radni uchwalając tak dużą rozpiętość dni i godzin otwierania i zamykania poszczególnych placówek, kierowali się głównie wydłużonym dniem pracy rolników w okresie letnim oraz stworzyli możliwość świadczenia usług w wyjątkowych sytuacjach, np.: awaria auta będącego w podróży, czy potrzeby skorzystania z usług fryzjera w dzień Sylwestra w niedzielę.

Najwięcej czasu zajęła dyskusja nad uchwałą w sprawie ustalenia liczby punktów sprzedaży napojów alkoholowych i miejsc ich usytuowania. Poglądy w tej sprawie były bardzo rozbieżne. Część radnych stała na stanowisku, że nie należy ograniczać ilości punktów, uzasadniając to tym, że „przecież mamy demokrację” oraz, że „nawet bogate kraje nie wygrały z pro-

hibicją”. Radni pozostający w mniejszości byli kategorycznie przeciwni takiemu stanowisku.

Przypomnijmy, że zgodnie z uchwałą z 1993 roku, obecnie na terenie gminy jest 17 takich punktów. Zarząd zaproponował zwiększenie tej liczby do 50, co nie oznacza, że musi ich tyle być, ale pozwala sprzedawcom ubiegać się o kolejne koncesje.

Poproszona o opinię w tej sprawie Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych stwierdziła co następuje: „Zwiększenie ilości punktów budzi pewne obawy, ponieważ może spowodować wzrost spożycia alkoholu. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że zwiększenie ilości podmiotów gospodarczych posiadających koncesję na sprzedaż przyczyni się także do zwiększenia środków budżetowych, które można przeznaczyć na profilaktykę - postanawiamy nie kwestionować przedłożonego projektu uchwały.”

Ostatecznie ustalono liczbę punktów sprzedaży napojów alkoholowych zawierających powyżej 4,5% alkoholu (z wyjątkiem piwa), przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży, na 50 punktów. (W trakcie tego głosowania część radnych opuściła salę obrad.) Sprzedaż ta winna być prowadzona przede wszystkim w sklepach monopolowych, natomiast w sklepach branży spożywczej i spożywczo - przemysłowej, w specjalnie wydzielonych i oznaczonych stoiskach.

Sprzedaż napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia na miejscu, może być prowadzona wyłącznie w zakładach gastronomicznych, które posiadają wydzielony bufet z salą konsumpcyjną z co najmniej 5-cioma stolikami.

Zakłady gastronomiczne nie mogą być usytuowane w odległości mniejszej niż 50 m od szkół, przedszkoli, ośrodków kultury i kościołów.

W/w Komisja zobowiązała się do przeprowadzania kontroli placówek pod względem przestrzegania zasad sprzedaży alkoholu.

W związku z tym, że subwencja drogowa przekazywana Powiatowi Puławskiemu na remonty i budowę dróg powiatowych jest niewystarczająca, Rada Powiatu na początku swej kadencji podjęła decyzję, że wymienione prace będą realizowane przy udziale gmin. Rada Gminy Końskowola widząc potrzebę budowy chodnika w Końskowoli na ul. Żyrzyńskiej (od mostu do zakrętu na Młynki) oraz w Pożogu (od szkoły w kierunku Końskowoli), czyli przy drogach powiatowych, postanowiła przeznaczyć na ten cel 65 tys. zł. Taką samą sumę, na budowę tych chodników, przeznacza Powiatowy Zarząd Dróg, który będzie wykonawcą robót. Zadanie zostanie zrealizowane w roku obecnym.

W styczniu tego roku Powiat Puławski przekazał w drodze darowizny Gminie Końskowola nieruchomością zabudowaną, jaką jest Gminny Ośrodek Zdrowia. Na mocy ustawy o gospodarce nieruchomościami, Rada Gminy przekazała nieodpłatnie własność tej nieruchomości na rzecz Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej GOZ w Końskowoli.

W ramach interpelacji radny Zdzisław Milanowicz zaproponował opodatkowanie mieszkańców naszej gminy na rzecz budowy Gimnazjum. Odpowiedzi na interpelację jeszcze nie ma, Zarząd ustosunkuje się do niej na następnej sesji.

Bożenna Furtak

Zakon Urszulanek w Polsce

Na ziemiach polskich urszulanki pracują od 1857 r. zgodnie z charyzmatem Założycielki. Obecnie w Polsce istnieje kilkanaście wspólnot urszulańskich. Na pierwszym miejscu stawia się w nich służbę Bożą, gdzie centralnym punktem życia jest codzienna Eucharystia i liturgia godzin. Siostry podejmują różne formy pracy wychowawczo – nauczającej. I tak, prowadzą przedszkola [Kraków, Rokiciny Podhalańskie, Siercza], szkoły podstawowe [Kraków, Poznań], gimnazja [Poznań, Wrocław], licea z internatem [Poznań, Rybnik, Wrocław], internaty dla uczennic [Lublin, Tarnów], akademiki dla studentek [Kraków, Lublin, Wrocław]. Katechizują w szkołach państwowych [Bardo Śląskie, Częstochowa, Gdynia-Orłowo, Kraków, Lublin, Nałęczów, Piwniczna-Koszaryska, Polanica Zdrój, Rokiciny Podhalańskie, Tarnów, Warszawa]. Niektóre z sióstr pracują naukowo na wyższych uczelniach [Katolicki Uniwersytet Lubelski, Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie, Papieski Fakultet Teologiczny we Wrocławiu, w Krakowie prowadzą Międzypaństwowy Wyższy Instytut Katechetyczny].

Siostry podejmują także pozaszkolne apostolstwo młodzieżowe, dni skupienia, rekolekcje itp. Udzielają się indywidualnie czy wspólnotowo dzieciom i dorosłym potrzebującym pomocy lub też prowadzą zorganizowaną

działalność tworząc np. świetlicę młodzieżową [Tarnów].

Niektóre z sióstr wspomagają urszulańskie dzieło apostołskie swą pracą w: zakrystii, ekonomacie, kuchni, pralni, ogrodzie itp., czy też pielęgnując chore i starsze siostry.

Kilka polskich urszulanek pracuje w Domu Generalnym w Rzymie. Inne realizują swe powołanie misyjne w Ameryce Południowej [Peru], w Afryce [Senegal], a zwłaszcza na Ukrainie. Wspólnoty na Ukrainie należą do Polskiej Prowincji.

Etapy kształtowania powołania w naszym zakonie.

Okres przygotowania.

Ma pomóc w poznaniu woli Pana. W tym okresie nawiązuje się kontakty z niektórymi zakonnicami, z bliskimi wspólnotami i z nowicjatem. [Ja poznałam Siostry w Lublinie poprzez folder urszulański.]

Postulat.

Postulantka uczestniczy w życiu, modlitwie i pracach apostołskich i domowych wspólnoty zakonnej. Ma ona zorientować się, czy życie urszulanki odpowiada głosowi Boga skierowanemu do niej oraz jej własnemu pragnieniu apostołstwa. Zakon ze swej strony także przygląda się kandydatce. [Cały postulat spędziłam w Krakowie pracując w Infirmerii Prowincjalnej.]

Nowicjat.

To okres „pustyni” niezbędny dla pogłębienia znajomości i umiłowania Jezusa Chrystusa [wykłady z zakresu teologii, duchowości i formacji]. W nowicjacie sprawdza się i utwierdza pragnienie pójścia za Chrystusem, poświęcenie życia na Jego służbę poprzez śluby. U nas w dniu przyjęcia do nowicjatu postulantka przyjmuje habit (ceremonia obłóczyn) i nosi biały welon. W okresie nowicjatu siostry mają obowiązek odprawienia 30-dniowych rekolekcji wg ćwiczeń Św. Ignacego. Często odbywają też miesięczny staż w jednej ze wspólnot prowincji. Dwuletni okres nowicjatu kończy się złożeniem ślubów czasowych. [Mój nowicjat był trochę wyjątkowy, ponieważ z powodu budowy domu nowicjatu 1 rok przebywałyśmy w naszym klasztorze w Bardzie Śląskim. Drugi rok już w Poznaniu – Pokrzywnie.]

Juniorat.

Jest to okres ślubów czasowych, który trwa zazwyczaj 5 lat [siostry składają śluby najpierw na 3 lata, a potem ponawiają je jeszcze na 2 lata]. W tym czasie kontynuują swoją formację osobową, zakonną i zawodową. Uczą się lepiej łączyć w praktyce kontemplację z czynem i przygotowują się do czynnego zaangażowania w działalność apostołską wspólnoty, według uznania Przełożonych. [Po nowicjacie przebywałam 3 lata w Poznaniu,

a następne 2 lata w Krakowie w Domu Studiów.]

Po dwóch latach nowicjatu, nowicjuszka prosiła o dopuszczenie jej do ślubów czasowych, a teraz, po junioracie poświęca się definitywnie Jezusowi Chrystusowi przez śluby w i e c z n e.

Moja praca na Ukrainie.

W tym miejscu chciałabym trochę obszerniej opowiedzieć o Ukrainie, ponieważ od 8 miesięcy należę do jednej ze Wspólnot na tamtym terenie.

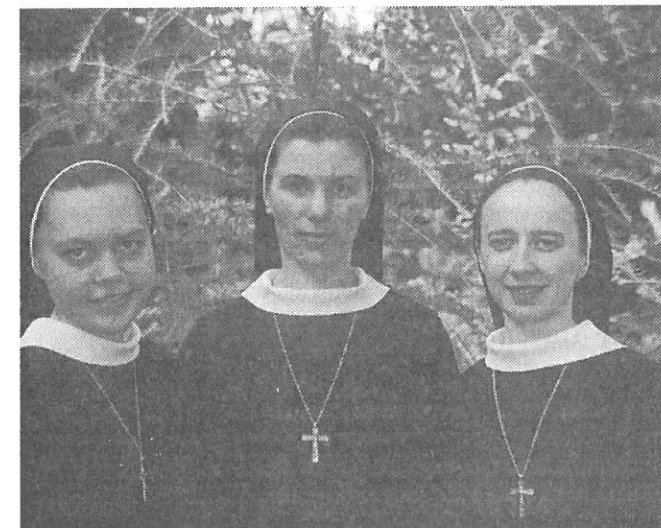
Obecnie na Ukrainie istnieją 4 Wspólnoty: w Kijowie, Ivano-Frankivsku [Stanisławów], Kołomyi i Czerniowcach koło Mohylewa Podolskiego. Cieszy fakt, że oprócz sióstr z Polski pracują już młode siostry Ukrainki oraz siostra z Chorwacji i ze Słowacji.

11 lat temu do Czerniowców przyjechały dwie siostry z Polski. Wtedy to właśnie katolikom udało się odzyskać kościół [w którym przedtem było kino]. Wymagało to wiele trudu i poświęcenia. W wyniku protestów, dwutygodniowego strajku okupacyjnego oraz podania o zwrot budynku, władze w Moskwie oddały świątynię prawowitym właścicielom.

Obecnie Czerniowce liczą 12 tys. mieszkańców, z czego 5 tys. jest wyznania rzymsko-katolickiego. W parafii pracują Księża Marianie, z którymi od samego początku współpracujemy i wzajemnie się wspomagamy. Teraz naszą wspólnotę urszulańską tworzą 4 siostry [3 Polki i 1 Ukrainka]. Nasza działalność apostołska polega na katechizacji dzieci i młodzieży w 2 przedszkolach, 5 szkołach, prowadzeniu katechizacji przy parafii, przygotowywaniu do przyjęcia sakramentów świętych. I chociaż ta praca przynosi nam wiele radości i widocznych owoców, to również nie brak nam trosk. Jedną z nich jest brak swojego domu. Dwie z nas mieszkają w kościele w pomieszczeniu nad zakrystią, a dwie „gościnnie” na plebani Księży Marianów. W związku z taką sytuacją została podjęta decyzja o budowie domu dla sióstr. Jesteśmy głęboko przekonane o potrzebie pozostania tam, wśród ludzi ubogich zarówno materialnie jak i duchowo [wiemy jak „system” spustoszył serca i umysły]. Dlatego ze wzruszeniem przytaczam słowa kobiety, wypowiedziane w sylwestrową noc

w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu: „O Przenajświętsza Panienko, dziękujemy Ci za kapłanów, którzy nam służą i za siostry, które są wśród nas. Prosimy Cię Matko nasza, Maryjo, uproś u Swojego Syna dla nich zdrowie i błogosławieństwo, i prosimy Cię, aby z naszej parafii były nowe powołania i aby już nigdy nie brakowało nam ani kapłanów, ani sióstr.”

s. Magdalena Siwiec OSU



Siostry Urszulanki z Ukrainy. Od lewej Helena Niewińska, Walentyna Petrowska, Lubow Kuspiś

Nasze zabytki

Kościół parafialny p.w. Znalezienia Krzyża Św. w Końskowoli

Początki parafii i kościoła w Końskowoli wiążą się ściśle z powstaniem samej miejscowości, zwanej pierwotnie Wito-wska Wola. Pierwsze wzmianki o parafii widnieją w wykazach świętopietrza od roku 1430. Wydaje się jednak, że parafia istniała znacznie wcześniej Wspomniany kościół zbudowany był zapewne z drewna, o czym świadczy wzmianka w inwentarzu fundi instructi z roku 1629. Fundator kościoła pozostaje nieznany.

W roku 1545 dzięki staraniom Andrzeja z Tęczyna, ówczesnego właściciela Końskowoli, arcybiskup gnieźnieński Piotr Gamrat ustanawia prepozyturę dla kościoła. Przepuszczalny czas powstania kościoła zamknąć można w dekadzie lat 1545-1555, mimo że jego konsekracja przypada dopiero na dwie ostatnie dekady XVI w.

Wizytacje z lat 1595 i 1603 dają nam przybliżony kształt ówczesnej budowli. Była ona murowana i dość obszerna, strop był z desek, zarówno nad prezbiterium jak i korpusem. Zachowane ślady gzymsu, wykazują jego pierwotną wysokość na około 14 m. Cały kościół oświetlony był siedmioma oknami, z których cztery rozmieszczone były w prezbiterium, trzy w

trójbocznym zamknięciu, jedno w południowej ścianie, trzy inne okna znajdowały się w ścianach korpusu: dwa w południowej, trzecie umieszczone było w zachodniej ścianie fasadowej, nad chórem muzycznym. Poniżej znajdowało się wejście główne, drugie wejście umieszczone było w ścianie południowej. Poprzedzała je niewielka kruchta. Ościeżnice drzwi głównych zdobiły kolumnki. Bryłę kościoła wzbogacały dwie kaplice, usytuowane przy północnej, ślepej ścianie korpusu, oraz przybudówka zakrystii, przylegająca także od północy do prezbiterium. Posadzkę w podłodze prezbiterium tworzyły płytki ceramiczne, w korpusie płyty kamiennie.

Tak ukształtowany kościół przetrwał do roku 1617, kiedy to uległ pożarowi. W tym czasie proboszczem był ksiądz Stanisław Lisowicz z Zalesia, który już w początkach lat dwudziestych, przystąpił do odbudowy spalonej świątyni. Zmianom uległ korpus, którego nawa główna przykryta została sklepieniem ostrołukowym, wspartym na czterech parach nowych filarów, wstawionych w obrębie dawnych murów, przez co

kościół zyskał bryłę bazyliki. Bieg ścian w prezbiterium został skomplikowany przez dodanie od wewnątrz ślepych arkad, ujętych parą arkad tęczowych. W tym też czasie założenie kościoła uzupełnione zostało drugą kaplicą, usytuowaną po południowej stronie korpusu. Zniknęła natomiast druga kaplica północna, znajdująca się uprzednio naprzeciw południowego wejścia. Zmianom architektury świątyni towarzyszyły zmiany wystroju architektoniczno-rzeźbiarskiego. Budowlę zdobił również drewniany ganek, biegnący wokół ścian korpusu i prezbiterium. W trakcie przebudowy pojawia się nad zakrystią niska nadbudówka mieszcząca „bibliotekę”, połączoną z małym chórem. Zmianie uległa też liczba okien.

W tej fazie opracowano założenie nowej fasady zbliżonej zapewne do fasad w stylu tzw. „renesansu lubelskiego”, wzbogaconą parą prostych wież. Przebudowaną świątynię konsekrował w dniu 3 października 1627 r. arcybiskup lwowski Jan Próchnicki. Kształt kościoła z niewielkimi zmianami pozostał aktualny do lat dwudziestych XVIII w.



Winnica Zakonu Urszulanek w Wiedniu

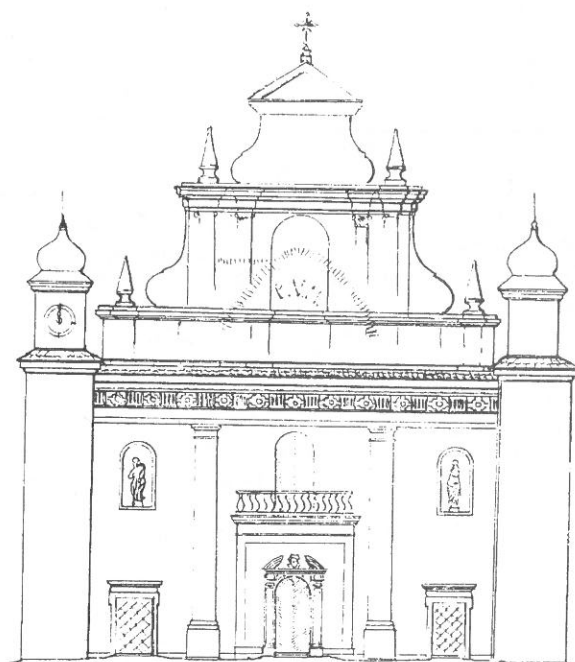
Lata wojny kozackiej oraz „potopu” szwedzkiego przetrwał bez większych szkód.

Istotnym epizodem w historii fary była śmierć kolatorki kościoła, marszałkowej Zofii Lubomirskiej, zmarłej w roku 1675, jej ciało spoczęło w krypcie południowej kaplicy, zwanej od tej pory mianem „Capella Lubomirska”. Niemal równocześnie w drugiej północnej krypcie złożono zwłoki Krzysztofa Suchodolskiego, fundatora szpitala przy farze z r. 1676. Przy obu tych kapliczkach ufundowane zostały prebendy. Około roku 1706 kościół spalony został przez grasujące wojska szwedzkie.

Pierwsze prace nad przywróceniem używalności kościoła, podjął w roku 1724 ówczesny proboszcz końskowski A. Tucci. W tym czasie patronat nad całością prac prowadzonych w kościele przejęła Elżbieta Sieniawska. Kierownictwo nad nimi powierzyła architektowi z Czech Franciszkowi A. Meyerowi. Po śmierci E. Sieniawskiej, opiekunką kościoła została jej córka Zofia i to ona zleciła Meyerowi przebudowę kościoła. Największemu przeobrażeniu uległa fasada, w szczególności górna jej kondygnacja, którą Meyer zaopatrzył w dwie masywne wieże przytłaczające ściśniętą wewnątrz kruchą aediculę z rzeźbioną figurką Niepokalanej Maryi Panny. Zmiany objęły również obie boczne kaplice. Prace zamknięto ostatecznie w roku 1731, choć przy wyposażeniu przeciągnęły się poza rok 1736. Z roku 1748 pochodzi informacja o trzech portalach z czarnego marmuru, z których największy umieszczony był w zewnętrznej ścianie kruchty. Była to ostatnia wielka przebudowa świątyni, wyciskająca najsilniejsze piętno późno-barokowego stylu na niemal wszystkich elementach budowli, spod którego z trudem można odczytać pozostałości poprzednich faz kolejnych przekształceń. Następne remonty i renowacje przypadły na rok 1781 tuż po pożarze kościoła. Początek wieku XIX przyniósł niewielkie zmiany w obu kaplicach po wymurowaniu dwóch klasycystycznych ołtarzy według projektu J. Hempla. Rozebrany został wspomniany już ganek – kruchta. Większość podejmowanych prac, czy renowacji w późniejszym okresie nie miała już żadnego wpływu na zmianę architektury kościoła.

Opracowała B. Rybaniec na podstawie artykułu R. Zwierzchowskiego pod tym samym tytułem.

„Roczniki Humanistyczne”. T. 36: 1978, z. 4, s. 83-107.



Przypuszczalny wygląd fasady kościoła na przełomie XVII i XVIIIw.

Jan Białowąs

W marcowym „Echu” z uwagą przeczytałem wywiad p.B.Furtak z Prezesem Związku Polaków Miasta Kijowa – p.Anielą Jurkowską. Wywiad ciekawy, pełen spokoju, bez narzekań na władzę kijowską, na niedostatki materialne utrudniające pracę społeczną. Nazwisko p.Jurkowskiej spotkałem w dwutygodniku „Dziennik Kijowski”. Polakom rozsiyanym na Ukrainie potrzebni są tacy społecznicy, więc dzięki im za to.

„Wspólnota Polska” podała, że na Ukrainie żyje około 2-ch milionów Polaków. Natomiast Ambasador Ukrainy w Warszawie – Dmytro Pawlyczno, że tylko 40 tysięcy, i że liczba ta maleje. Nie będziemy rozstrzygać kto ma rację. Czas zweryfikuje. Inaczej przedstawia się sprawa Ukraińców w Polsce. Mają dotowaną prasę. Dobrze wyposażone szkoły. Dobrze wykształconych liderów diaspor. Szereg innych udogodnień, których Polakom na Ukrainie brakuje. Często też Ukraińcy w Polsce narzekają, że są dyskryminowani.

Z tematyką polsko – ukraińską związany jestem emocjonalnie, stąd tytuł artykułu:

Polak - Ukrainiec dwa bratanki

Powyższy tytuł to znane powiedzenie odnoszące się głównie do Węgrów. Ale używają go też dziennikarze w stosunku do sąsiadów, często do Ukraińców. W tygodniku ukraińskim „Nasze słowo” nr 50 z dnia 10.12.2000r., wydawanego w Warszawie na koszt Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jest artykuł zatytułowany: „Polak – Ukrainiec żadne bratanki”. Można więc tak tytułować i pisać w tym tonie. Tylko, że zapowiedź treści takim tytułem nie wzbudza powagi wyrażonej w słowach.

W „Naszym słowie” nr 40 z 03.10.1999r. zamieszczono recenzję książki pt. „Ukraińcy w Polsce 1944 – 1989” autorów: Romana Drozda i Igora Hałajdy. Piszą oni, że „przeszło pół wieku temu komuniści dokonali na bezbronnych Ukraińcach czystki etnicznej. Około 150 tys. wypędzonych i obrabowanych – rozproszone na tzw. ziemiach odzyskanych. Dekretami komunistycznych satrapów skazano ich na wynarodowienie, szkalowano i oczerniano, prześladowano kościół greko-katolicki”. Autorzy piszą, że wszystkie działania rządu polskiego w stosunku do Ukraińców, miały na celu wynarodowienie.

Przeżyłem ten tragiczny okres. Doskonale pamiętam jak było. Twierdzenie, że przymusowe wysiedlanie w ramach akcji „Wisła” miało główny cel wynarodowienia Ukraińców jest kłamstwem. Zgodzić się natomiast trzeba, że było to rozwiązanie bolesne dla przesiedlanej ludności ukraińskiej, ale wymuszone przez zbrodniczą działalność OUN – UPA, konieczne dla zlikwidowania na południowo-wschodnich terenach powojennej Polski stanu niepokoju i wrzenia oraz przywrócenia normalizacji życia kraju po zniszczeniach wojennych.

Z mojej miejscowości na Podolu, gdzie urodziłem się, Polacy uciekali w ciągu jednego dnia – 25 grudnia 1944r. Ponad 1000 osób z tobołkami na plecach i z dziećmi na rękach.

Niektórzy z całym dobytkiem na wózku dziecięcym. Nieliczni tylko uciekali furmankami, jeśli ich nie obrabowano z koni lub nie spalono obory wraz ze zwierzętami. Wówczas wóz był wyładowany dobytkiem gospodarzy i sąsiadów, a na wierzchu pojazdu sadzano niedołącznych starców lub bardzo małe dzieci.

Nikt nie kazał Polakom uciekać z ich ojcowizny. Wystarczyło uśmiercenie przez „herosów” UPA 88 Polaków wieczorem 24 grudnia 1944r. I problem z czuźcami (ludzie nie Ukraińcy) był rozwiązany. Ale redaktorzy „Naszego słowa” o wcześniejszych rzeziach Polaków nigdy nie piszą. Ich pamięć sięga przeważnie do lat powojennych. Dlatego musimy im przypominać, że przed akcją „Wisła” z 1947 roku, był Wołyń i Małopolska Wschodnia. Na tych rubieżach II Rzeczypospolitej, UPA uśmierciła około 500 tysięcy Polaków. W dzisiejszym języku politycznym określa się takie działania czyszczeniem etnicznym terenu.

Posłowie i działacze Unii Wolności, przy współpracy z władzami Związku Ukraińców w Polsce, spłodzili dokument potępiający akcję „Wisła”. Pomijam uzasadnienie przytaczane już wielokrotnie w prasie, że akcja ta była następstwem wszystkich krwawych wydarzeń, które miały miejsce na Wołyniu, Kresach południowo-wschodnich i była bardzo trudnym – a dla mieszkańców Bieszczad tragicznym – ich zamknięciem.

Do potępienia akcji „Wisła” doszło tylko w Senacie RP. Sejm takiej haniebnej i nieprzemyślanej uchwały nie przyjął, bo niosłaby ona za sobą rekompensaty finansowe. Dla Polaków, którzy przeżyli upowski holokaust taka uchwała Sejmu byłaby niesprawiedliwa. Kresowiaczy na żadne rekompensaty za krzywdy moralne i utracone mienie nie mogą liczyć. Wprowadzenie tego tematu pod obrady Senatu RP przez inicjatorów „potępienia” i haniebna uchwała, dały odwrotny skutek. Zamiast złagodzić obustronne poczucie krzywd – rozpalily na nowo przygasające namiętności. Nie można w odniesieniu do podjętej przez powojenne władze polskie decyzji o przesiedleniu, stosować normy i oceny dnia dzisiejszego, wyabstrahowanej z konkretnie istniejącej sytuacji.

Zgodnie z umową między rządem polskim, a rządem USRR z dnia 9 września 1944 roku, Ukraińcy mieli zagwarantowane prawo wyjazdu z Polski i osiedlenia się na Ukrainie (tak samo Polacy mogli – często byli zmuszeni jak z mojej Ihrowicy – uciekać z Ukrainy i osiedlić się w Polsce). Natomiast Ukraińcy, którzy zdecydowali się pozostać, byli obywatelami Państwa Polskiego i powinni przestrzegać obowiązujące przepisy prawne. Powinno brać się to pod uwagę przy rozpatrywaniu działalności OUN – UPA w Polsce i ocenie operacji „Wisła”, a także poprzedzających ją działań władz polskich. Związek Ukraińców w Polsce za przeprowadzenie tej operacji, odpowiedzialnością obarcza tylko stronę polską, bez uwzględnienia przyczyn, które skłoniły ówczesny rząd polski do jej podjęcia.

Na początku lutego tego roku w rejonie Chelma zdarzył się nieszczęśliwy wypadek zastrzelenia Ukraińca jadącego samochodem z czeską rejestracją, który nie zatrzymał się do kontroli policyjnej. Po trzydziestu kilometrowej gonitwie, kierowca został zatrzymany a przy kontroli dokumentów padł niezamierzony strzał, którego skutki okazały się tragiczne. Wypadek ten wywołał niebywały szum informacyjny w środ-

kach masowego przekazu. W TVP pokazano demonstracje lwowskich nacjonalistów z antypolskimi hasłami, a nawet domagano się wydania w ich ręce policjanta, który spowodował nieszczęśliwy wypadek. Okazało się wówczas, na jak kruchych podstawach oparte jest polsko – ukraińskie strategiczne partnerstwo.

Władze naszego kraju prawie natychmiast wyszły naprzeciw ukraińskim oczekiwaniom, by incydent dostrzec i uznać za niepokojący sygnał we wzajemnych stosunkach. Prezydent i premier wyrazili ubolewanie z zapewnieniem, że tragiczne zdarzenie będzie wyjaśnione.

Wywołało to rozmaite reakcje w Polsce. Obok zrozumienia intencji władzy, nie wszystkim podobała się uległość wobec Kijowa, np. Rada Miejska Świdnika odniosła się ze zrozumieniem dla intencji policji. Stwierdziła, że policjanci dobrze zrobili goniąc Sierheja K. Zatrzymywani na naszych drogach obcokrajowcy i nie tylko, muszą czuć przed policją mores. Radni ubolewają nad niezamierzonym zdarzeniem. Wierzą, że będzie wyjaśnione, a wyniki śledztwa podane do publicznej wiadomości.

W tygodniku „Przegląd” nr 6 z dnia 05.02.2001r. redaktor Teresa Ginalska zamieściła reportaż z podkrakowskiej wsi, w której pracują Ukraińcy. Pisze ona, że przyjeżdżał często do pracy 21-letni Iwan B. Pracował u gospodarzy, którzy traktowali go jak członka rodziny. Chodził Iwan do sklepu po zakupy. Widział utargi. Pewnego wieczora zaczął się w samochodzie właścicielki sklepu. Kiedy usiadła za kierownicą, z torbą w której były pieniądze, napastnik poderzwał jej gardło i zadał kilka ciosów w klatkę piersiową. Uśmierconą wyrzucił z samochodu i zostawił na drodze. Sam odjechał samochodem około 400 m, by go podpalić. Pieniądze schował do siennika, na którym spał. Po dwóch dniach został aresztowany.

Streściłem reportaż, żeby uświadomić czytelnikom, iż było to morderstwo zamierzone i bandyckie. W czasie pogrzebu zamordowanej Polki nie było pikiet, antyukraińskich transparentów, wrogich hasel i wypowiedzi, nie nastąpiły deportacje pracujących w podkrakowskich wsiach Ukraińców. Z faktów tych wynika, że Polacy zachowali się w sposób cywilizowany.

Na pogrzebie zamordowanej ofiary było dużo Ukraińców, którzy chcieli pokazać, że potępiają to, co zrobił ich pobratymiec. Policja przeprowadzając wizję lokalną, wzmocniła ochronę podejrzanego, obawiano się samosądu. Ludzi biorących udział w smutnej uroczystości uspokoiła nieco informacja, że dom rodzinny Iwana na Ukrainie, w którym mieszkali matka z ojcem i siostra Iwana B., został przez nieznanego sprawców podpalony.

W każdym narodzie znajdują się osobnicy nie zasługujący na miano Człowieka. Tacy bywają na Ukrainie i w Polsce. Miejmy nadzieję, że tak tragiczne zdarzenia jak: niezamierzone zastrzelenie przy kontroli drogowej Ukraińca i w pełni zamierzony bandycki mord Polki, nie powtórzą się więcej. Ukraińcom, którzy przyjeżdżają do ciężkich prac u Polaków, należy tylko współczuć. Nie tak dawno Polacy również jeździli na zarodek do zachodnich sąsiadów.

W ostatnich tygodniach wiele się dzieje w sprawach polsko – ukraińskich. Np. w Anglii 7 stycznia br. został wyświetlony film dokumentalny pt. „SS Galizien in Britain”, o którym napiszę w następnym „Echu”, gdyż jest to temat obszerny i ciekawy dla nas Polaków.

VIII GMINNY ZJAZD ZWIĄZKU OSP RP



31 marca br. odbył się VIII Gminny Zjazd Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP. Na miejsce Zjazdu wybrano Dom Strażaka w Młynkach, najokazalszy w gminie budynek strażacki. Wzięli w nim udział przedstawiciele Powiatowego Zarządu OSP, Powiatowej Komendy Państwowej Straży Pożarnej, Zarząd Gminny, delegaci ze wszystkich jednostek OSP z terenu gminy oraz zaproszeni goście.

Celem Zjazdu była ocena działalności GZ OSP za lata 1996 – 2000 oraz określenie kierunków działania i wybór Zarządu na następną 5-letnią kadencję.

Związek OSP działa na zasadach społecznych wypełniając ważny odcinek służby państwowej, jest bowiem uzupełnieniem zawodowej straży pożarnej.

Na terenie naszej gminy działa 11 jednostek OSP. Najstarszą z nich jest jednostka z Sielc, która powstała w 1917r., zaś najmłodsza OSP Opoka - zarejestrowana w 1985r. W ostatnim pięcioleciu kilka jednostek obchodziło jubileusze: 75-lecie – OSP Końskowola (1996r.); 70-lecie – OSP Pożóg (19965r.); 80-lecie OSP – Rudy (1998r.); 50-lecie – OSP Chrzążów (1998r.) i 45-lecie OSP Młynki (1998r.).

Większość jednostek współpracuje z młodzieżą w ramach Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych, których jest w gminie aż 7. Ich członkowie złożyli uroczyste ślubowanie 3 maja 1997 roku, podczas którego zostali również pasowani na strażaków. Wszyscy druhowie z MDP z chwilą uzyskania pełnoletniości zasilą szeregi macierzystych OSP.

Sześć z 11 jednostek posiada samochody bojowe wyposażone w zbiorniki na wodę (Chrzążów, Końskowola, Młynki, Pożóg, Sielce, Witowice), trzy posiadają samochody lekkie (Chrzążówek, Opoka, Stok). Wszystkie jednostki są wyposażone w motopompy pożarnicze. Wymieniony sprzęt jest już dosyć stary. Jedyne OSP Witowice posiada nowy samochód bojowy, zakupiony w 1999r. z udziałem dotacji Zarządu Głównego. W ciągu ostatniej kadencji wymieniono sporo sprzętu na nowy. Zakupiono: węże ssawne, drabiny, aparaty ochrony dróg oddechowych, radiostacje przewoźne, piły spalinowe, aparat prądotwórczy, pompy do wypompowywania zanieczyszczonej wody oraz elementy umundurowania.

Decyzją Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej dwie jednostki z terenu gminy zostały włączone do Krajowego Systemu Ratowniczo – Gaśniczego. Są to: OSP Witowice (1995r.) i OSP Końskowola (2000r.).

W okresie sprawozdawczym jednostki wielokrotnie brały udział w akcjach. Liczba interwencji zależała od ilości zdarzeń, w poszczególnych latach przedstawiała się następująco: 1996r.- 60 akcji z udziałem samochodów pożarniczych i 427 strażaków, 1997 i 1998r. – po 20 akcji i 150 strażaków, w latach 1999 i 2000 – ponad 50 akcji, w których wzięło udział 150 strażaków. W największej liczbie interwencji, w omawianych latach, brała udział OSP Końskowola – ponad 90, drugie miejsce zajmuje OSP Witowice.

Od 1992 roku, czyli od wejścia w życie ustawy o ochronie przeciwpożarowej, Ochotniczym Strażom Pożarnym dodano nowe obo-

wiązki, tzn. likwidację miejscowych zagrożeń (np. zagrożenia powodziami, wylomy drzew). Główny ciężar utrzymania jednostek spoczywa na budżecie gminy. Wiąże się to ze znacznymi wydatkami na paliwo, zakup sprzętu i umundurowania oraz wypłatami ekwiwalentu za udział w akcjach ratowniczych. Wydzielone środki nie zaspakajają najistotniejszych potrzeb, często umożliwiają tylko przetrwanie do następnego roku. Poszczególne Zarządy OSP podchodzą ze zrozumieniem do problemów finansowych i we własnym zakresie pokrywają koszty eksploatacji i remontów strażnic.

Od 1996r. przy okazji wiosennego sprawdzania i przeglądu sprzętu przez pracowników Powiatowej Komendy, przeprowadzane są ćwiczenia dla jednostek OSP. Dotychczas przeprowadzono ćwiczenia w WODR oraz kilku szkołach. Są one połączone z pokazem sprzętu pożarniczego. W omawianym okresie odbyły się dwa razy gminne zawody pożarnicze (1996 i 1997r.) oraz zawody dla Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych. W zawodach szczebla powiatowego w 1999r., OSP Końskowola zajęła I miejsce, a w 2000r. reprezentowała powiat na zawodach wojewódzkich.

Strażacy, poza niesieniem pomocy w sytuacjach zagrożenia, biorą też udział w uroczystościach kościelnych i imprezach okolicznościowych.

W podsumowaniu sprawozdania, Prezes Stanisław Gołębiowski, podziękował druhom za bezinteresowną pracę, ofiarność i poświęcenie w czasie akcji ratowniczych oraz właściwe reprezentowanie organizacji na zewnątrz podczas licznych uroczystości. Wyrzucił również nadzieję, że Ochotnicze Straże Pożarne będą nadal stanowić prężną organizację i realizować zainteresowania, a przede wszystkim służyć społeczeństwu i Ojczyźnie.

W trakcie uroczystości zostały wręczone odznaczenia przyznane uchwałą Prezydium Zarządu Głównego Związku OSP RP. Za zasługi dla pożarnictwa zostali odznaczeni:

złotym medalem - dh Stefan Chabora, dh Stanisław Gołębiowski, dh Zbigniew Machul, st. asp. sztab. Zdzisław Milanowicz, dh Witold Popiołek, dh Eugeniusz Wiejak, dh Zbigniew Zadura;

srebrnym medalem – dh Mirosław Sykut;

brązowym medalem – dh-na Teresa Kozak, dh Piotr Sykut, dh Jarosław Szymański, dh Jacek Węgorok.

Dyrektor Gimnazjum w Końskowoli, Sławomir Skwarek wraz z pracownikami, otrzymał dyplom uznania za aktywną działalność w zakresie umacniania i popularyzowania zagadnień ochrony przeciwpożarowej wśród młodzieży.

Zjazd udzielił absolutorium ustępującemu Zarządowi oraz wybrał nowy Zarząd Gminny OSP, który ukonstytuował się następująco: prezes – Stanisław Gołębiowski, wiceprezes – Stanisław Próchniak z OSP Chrzążów, wiceprezes – Krzysztof Sulek z OSP Opoka, sekretarz – Krystyna Gembal z UG, skarbnik – Teresa Kozak z Chrzążowa, komendant gminny – Zbigniew Zadura z Pożoga, zastępca komendanta – kpt. p.o. Zbigniew Machul, członek prezydium – Jan Urbanek z Końskowoli, członkowie Zarządu: Marek Próchniak z Rud, Stanisław Próchniak i Jerzy Próchniak z Młynek, Mirosław Sykut z Sielc, Wojciech Bolek ze Skowieszyna, Jan Tutkaj z Pożoga, Mirosław Sumorek i Tadeusz Kozak z Chrzążowa, Zenon Rodzik ze Stoku, Jan Ciotucha i Krzysztof Suszek z Witowic, Sławomir Wyroślak z Końskowoli.

Do Zarządu Powiatowego oddelegowani zostali: Stanisław Gołębiowski i Zbigniew Zadura.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Henryk Sulek z Opoki jako przewodniczący, Piotr Przygodzki z Końskowoli i Eugeniusz Wiejak z Chrzążowa jako członkowie.

Na Zjeździe Powiatowym, gminną organizację reprezentować będą: Jerzy Nojek i Jerzy Wnuk z Końskowoli, Józef Sykut z Sielc i Józef Sulek z Młynek.

Przyjmując program działania na obecną kadencję, Prezes Gminnego Zarządu, Stanisław Gołębiowski powiedział: "Będziemy robić wszystko to co do tej pory, tylko dwa razy lepiej". Taka deklaracja spotkała się z akceptacją uczestników Zjazdu.

Uroczysty Zjazd uświetnił występ orkiestry dętej, w składzie której są również strażacy.

Bożenna Furtak, Krystyna Gembal

Z życia PSL w gminie Końskowola

W dniu pierwszego kwietnia br. odbyły się zebrania PSL w Końskowoli i Chrzążowie. W spotkaniu uczestniczyli:

- Zdzisław Podkański, poseł na Sejm RP, prezes Zarządu Wojewódzkiego PSL w Lublinie,

- Edward Wojtas, członek Zarządu Wojewódzkiego PSL w Lublinie,

- Sławomir Włoch, pracownik biura Zarządu Wojewódzkiego PSL w Lublinie.

W Końskowoli zebranie otworzył prezes Zarządu Gminnego PSL Witold Popiołek, który przedstawił główny cel spotkania oraz porządek obrad. Następnie sprawy dotyczące niektórych zagadnień, którymi zajmuje się Rada Powiatu w Puławach, przedstawił Eugeniusz Polak, wiceprzewodniczący Rady Powiatu. Przedstawił on problemy związane z funkcjonowaniem służby zdrowia, bezpieczeństwa publicznego i rolnictwa, zwłaszcza programu pomocy przedakcesyjnej dla rolnictwa SAPARD oraz ustawy o paliwie rolniczym. Głównym punktem programu było wystąpienie Zdzisława Podkańskiego. Przedstawił on obecną sytuację polityczną kraju, przygotowania do wyborów parlamentarnych i rolę PSL w kampanii wyborczej.

W dyskusji Marian Kozak z Opoki, podziękował Zdzisławowi Podkańskiemu, za pomoc udzieloną plantatorom tytoniu w staraniach o zwiększenie kontraktacji. W dalszej dyskusji poruszano problemy związane z wyborami do Sejmu RP. Zdzisław Podkański w odpowiedzi na pytania stwierdził, że wybory należy traktować poważnie i odpowiedzialnie, tzn. należy głosować, ale na kandydatów, którzy godnie będą reprezentować sprawy wsi i znają aktualne problemy mieszkańców obszarów wiejskich oraz mają szacunek wśród wyborców i szanse na uzyskanie poparcia.

Jest wielu ludzi pochodzących ze wsi, wykształconych, związanych ze wsią i to będą dobrzy kandydaci. Wśród kandydatów w wyborach do Sejmu, powinni być również autentyczni rolnicy, a także kobiety, których w PSL jest coraz więcej i spisują się coraz lepiej.

PSL w wyborach startować będzie wraz z organizacjami poza PSL-owskimi takimi jak: Stowarzyszenie Sołtysów, Związek Pielęgniarek, Forum Młodych Ludowców, Związek Plantatorów Tytoniu, Solidarność 80, Zrzeszenie Kupców i Rzemieślników i innymi. Z listy PSL startować więc będą ci, którzy chcą i stworzą dobry program dla wsi.

W województwie lubelskim są dwa okręgi wyborcze. Jeden obejmuje dawne województwa: zamojskie, chełmskie, białsko-podlaskie. Drugi zaś pozostałą część obecnego województwa. W powiecie puławskim z listy PSL startować będzie trzech kandydatów, w tym jeden ze Stowarzyszenia Sołtysów, zaś pozostali dwaj to członkowie PSL.

Zdzisław Podkański w zakończeniu swojego wystąpienia jeszcze raz podkreślił, że PSL jest partią narodową i walczy o sprawy narodu, sprawy mieszkańców obszarów wiejskich. Jako potwierdzenie tej tezy przedstawił wykaz głosowań nad poprawkami w zakresie wsi i rolnictwa, do ustawy budżetowej na rok 2001, w setnym posiedzeniu Sejmu w dniu 3.02.2001r. Głosowanie to dotyczyło następujących poprawek do ustawy budżetowej:

- zwiększenia dotacji o 10 mln zł na dystrybucję nawozów wapniowych,

- zwiększenia środków na aktywizację terenów rolniczych, w tym na wsparcie Izb Rolniczych z 1,7 do 3,5 mln zł,

- zwiększenia o 730 mln zł nakładów na postęp biologiczny w produkcji rolnej, melioracje, wodociągi, doradztwo rolnicze, inspekcje ochrony roślin, Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa,

- utworzenia rezerwy celowej w wysokości 600 mln zł na wprowadzenie systemu czeków paliwowych dla rolników, - nowej rezerwy celowej w wysokości 250 mln zł na sfinansowanie dopłat do paliwa zakupowanego przez rolników.

W głosowaniach nad wprowadzeniem w/w poprawek jedynie posłowie PSL głosowali „za” w 100%. Posłowie z AWS i UW głosowali w przeważającej liczbie „przeciw”. Nieco lepiej głosowali posłowie z SLD, ale niewystarczająco, aby w/w poprawki mogły być zaakceptowane.

Zebranie w Chrzążowie miało charakter otwartego zebrania wiejskiego mieszkańców wsi Chrzążówek i Chrzążów, w liczbie około 80 osób.

W pierwszej części zebrania E.Wojtas przedstawił problemy jakimi zajmuje się Urząd Marszałkowski w Lublinie, a dotyczącymi funkcjonowania służby zdrowia, oświaty, budowy i modernizacji dróg, budowy lotniska dla Lublina.

Na pytanie radnego E.Polaka: jak zaawansowane są prace nad projektem budowy drugiego mostu na Wiśle w Puławach i obwodnicy oraz czy nie należałoby rozważyć możliwości wykorzystania lotniska w Dęblinie, jako lotniska dla miasta Lublina, E.Wojtas stwierdził, że:

- projekt mostu na Wiśle opracowany zostanie do końca 2001 roku. W roku 2002 powinna rozpocząć się budowa tegoż mostu finansowanego z budżetu centralnego. W latach 2004 – 2006 powinna być realizowana budowa obwodnicy dla Puław, która przebiegałaby od szosy Kurów – Żyrzyn, a następnie przez tereny położone między Sielcami i Chrzążówkiem w kierunku Zakładów Azotowych i Wólki Profeckiej. Obwodnica ta byłaby częścią obwodnicy w kierunku Lublina i byłaby to nowa droga szybkiego ruchu omijająca Kurów i pozostałe miejscowości.

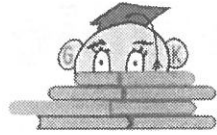
- Odnosnie lotniska dla Lublina, to ostatecznie zatwierdzona została lokalizacja w rejonie Lubartowa.

W ożywionej dyskusji uczestnicy zebrania (pośród których było dużo kobiet) pytali o kontraktację tytoniu, martwili się brakiem nasion tytoniu, które już trzeba wysiewać do inspektów i pytali o możliwość remontu drogi przez m. Chrzążów. Odpowiedzi udzielał Z. Podkański, a także przewodniczący Rady Gminy w Końskowoli Witold Popiołek.

Dla porządku należy odnotować, że tak w Końskowoli, jak i w Chrzążowie, wręczone zostały przez Prezesa Z.Podkańskiego legitymacje nowym członkom PSL.

Zarząd Gminny PSL w Końskowoli dziękuje Zdzisławowi Podkańskiemu i Edmundowi Wojtasowi za udział w tych zebraniach, jak również składa podziękowanie pani Bożennie Furtak – dyrektorowi Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli, a zarazem radnej Rady Powiatu, za udostępnienie sali, dokumentację fotograficzną i obecność. Podziękowania składamy również sołtysowi wsi Chrzążów - Waldemarowi Figielowi i radnemu z tej miejscowości - Tadeuszowi Kozakowi, za zorganizowanie zebrania w Chrzążowie.

Zanotował Eugeniusz Polak



Kącik gimnazjalisty

Wielkanocne symbole

Radosne święta Zmartwychwstania Pańskiego obfitują w wiele symboli. Należą do nich między innymi:

Palma – wywodzi się z tradycji ludowej jako symbol pradawnego święta wiosny. W religii chrześcijańskiej Niedziela Palmowa obchodzona jest na pamiątkę tryumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy.

Święconka – zakończenie przygotowań do uroczystego świętowania. Punktem kulminacyjnym jest śniadanie wielkanocne.

Baranek – symbol Chrystusa, który zwyciężył śmierć. Najczęściej wykonuje się go z cukru.

Jajko – źródło odrodzenia się nowego życia.

Ze Świętami Wielkanocnymi wiążą się też różne czynności, które mają dla ludzi magiczną moc. W moim rodzinnym domu, w Poniedziałek Wielkanocny, ojciec brał palmę, święconą wodę i kropił nią wszystkich domowników. Potem szedł w pole i święcił zasiewy, co miało przynieść obfite zbiory.

Genowefa Flis

A teraz oddają głos uczniom.

*Kiedy słońce mocniej przygrzeje
Kiedy baze rozkwitną na drzewach
Kiedy ptaki przylecą z podróży
Wszystko do życia się budzi
Wtedy każdy szczęśliwy od rana
Bo to wiosna! Święta nadeszły!
Przepędziły starego bałwana
Więc maluję we wzorki pisanki
I święconkę szykuję od rana
Bo już Chrystus zmartwychwstał
Pójdę przywitać mego Pana.*



Paulina Kopińska

Kiedy zbliża się dzień Świąt Wielkanocnych zaczynają się gorące przygotowania. Najprzyjemniejszą chwilą, która sprawia mi radość, jest malowanie jajek. Wyteżając swój umysł i wyobraźnię staram się, aby te pisanki wyglądały bajecznie i kolorowo, ponieważ stanowią ozdobę koszyczka i stołu wielkanocnego. Wielkanoc to nie tylko malowanie jajek, sprzątanie, ale także wspólnie spędzone chwile z rodziną. Czuję wtedy silną więź łączącą ludzi różnych pokoleń. Z przyjemnością patrzę na przyrodę, która budzi się do życia. Zbliżające się Święta niosą radość i spokój. Przypominają nam o tym, że Jezus zmartwychwstał. Niech odrodzi się w nas to co najlepsze i najpiękniejsze.

Monika Goluch i Katarzyna Szmigiel

*...Na stole baze, jest i baranek
są różne jajka: czerwone, białe,
są i zielone w złote kropeczki,
dwie małe lukrowane babeczki
przy nich mazurek pięknie się świeci,
a wszystko kusi, szczególnie dzieci*



Sylwia Lewtak i Justyna Wiejak

Ziemia, planeta ludzi

W Gimnazjum w Końskowoli prowadzone są zajęcia pozalekcyjne, do których należą kółka przedmiotowe. W tym numerze piszemy o kółku geograficznym, prowadzi je pani Henryka Zubrzycka – nauczycielka geografii. W związku z tym, że 22 kwietnia obchodzimy Międzynarodowy Dzień Ziemi, w naszej szkole odbędzie się apel pod hasłem: „Ziemia, planeta ludzi”. Apel przygotowują uczniowie klasy Ic i Id. Organizujemy także konkurs wiedzy o Ziemi.

Od początku swego istnienia człowiek starał się ulepszyć sobie życie. Ludzie coraz bezwzględniej zabierają bogactwa Ziemi dla swojej wygody. Na przełomie XX i XXI wieku odczuliśmy bardzo to, co uczyniliśmy naszej planecie. Człowiek jest zaślepiony nową techniką, nie bierze pod uwagę tego, że poprzez degradację środowiska niszczy własne zdrowie. Przypomina nam o tym nasz wielki Rodak – Jan Paweł II: „Ziemię mamy tylko jedną”. Chrońmy ją i pomagajmy przetrwać. Tymczasem nasza planeta przeraża się w wielki śmietnik. To my, ludzie, doprowadzamy ją do takiego stanu poprzez zanieczyszczenie wód, atmosfery, gleby, poprzez wycinanie lasów. Wywołuje to efekt cieplarniany, zmiany klimatyczne, kwaśne deszcze, dziurę ozonową.

Gleba, składnica wszelkich bogactw, jest bezlitośnie eksploatowana. Kopalnie, erozje, transport, przemysł, rolnictwo – niszczą glebę, która potem nie jest w odpowiedni sposób rekultywowana.

Woda z kolei jest „układem krwionośnym” Ziemi. Niestety, codziennie zanieczyszczana różnymi odpadami i ściekami, staje się nieużyteczna.

Powietrze, którym oddychamy, jest także zanieczyszczone przez fabryki, przemysł, komunikację i transport. A do tego wycina się lasy: puszcę amazońską i tajgę rosyjską, uważane za „zielone płuca” świata.

Apelujemy do wszystkich „możnych tego świata”. Pamiętajcie o tym, że Ziemia to nasza przyszłość. Uczynimy ją szczęśliwą!

Na zakończenie słowa piosenki, którą wykonają uczniowie podczas apelu:

*Jeśli serce masz tak czule,
Piękna cenisz każdy ślad,
To dlaczego tak bez żalu,
Mijas zdeptany kwiat.
Jeśli kochasz wszelkie życie,
I dobroci tyle masz,
Czy uronisz łzę choć skrycie,
Gdy umiera z wolna las.
Uczmy się od dziś
Jak mądry jest liść,
Jak mądre są pszczoły i ziola.
I ćwicmy nasz słuch,
By poznać bez słów,
Gdy pęk o ratunek woła.
Ratujmy nasz świat
Od klęsk, ludzkich plag.
Na ziemi, w powietrzu i w wodzie.
Stwórzmy bratni krąg
Z czystych serc i rąk,
Pomóżmy bezbronnej przyrodzie.*



Uwierz w siebie

„Wszystko staje się możliwe, jeśli uwierzysz, że na to zasługujesz” – powiedziała znana kobieta sukcesu Shirley MacLaine. Ale sama wiara w to, że należy nam się wszystko to, co najlepsze to jeszcze za mało. Należy przekonać o tym również otaczających nas ludzi. Przekonać, że rzeczywiście jesteśmy najlepsi, najbardziej kompetentni, najbardziej wiarygodni. Nasza prywatna samoocena bowiem, to nasze wewnętrzne „lustro” niewidoczne i niedostępne dla innych, jest pełne skrzywień i złudzeń. Postrzegamy siebie lepszymi lub gorszymi, ale z pewnością innymi niż widzą nas otaczający ludzie. Dbalność i troska o to jak jesteśmy odbierani na zewnątrz powinna być ważna dla każdego człowieka. Co zatem należałoby zrobić, aby ten wizerunek maksymalnie poprawić? Niektórzy badacze twierdzą, że tylko część informacji (7%) przekazujemy słowami, a zdecydowaną większość (55%) przy pomocy tzw. mowy ciała: uśmiech, lub jego brak, wyraz oczu, mimika twarzy, gestykulacja...

Samym tonem głosu można nadać zupełnie inne znaczenie wypowiedzianym słowom. Również atmosfera ponuractwa, nie wspominając już o złości, agresji, czy obojętności nie sprzyja pozytywnym międzyludzkim kontaktom – wręcz przeciwnie, bardzo często unicestwia możliwość i szansę na dialog, czy tworząc współpracę w każdej dziedzinie życia. „Kto ludźmi gardzi, musi być od ludzi wzgardzon” słusznie twierdził Mikołaj Rej.

Najlepszym sposobem na tak zwane przełamanie lodów jest uśmiech. Jego magnetyczna siła nie polega jednak na prezentacji grymasu wyszczerzonych zębów. Jeśli ma zadziałać musi wypływać z wnętrza człowieka, z jego serca. Odbić się w oczach, rozświetlić twarz zmieniając tym samym jej wyraz. Uśmiech kojarzony jest z uprzejmością i serdecznością. Mało tego. Prowokuje otoczenie do podobnych zachowań. Wzbudza poczucie bezpieczeństwa, podobnie jak sposób bycia i nienaganność manier, wyrażające się także, a może przede wszystkim, w językowej ekspresji. Czyż nie jest zgrzytem widok np. młodej, ładnej, eleganckiej dziewczyny, używającej w charakterze przecinka, słów powszechnie uznawanych za wulgarnie? Elegancja wyraża się bowiem poczuciem harmonii i ładu, a język i sposób organizowania wypowiedzi zajmuje w nim szczególne miejsce. Przestrzeganie tych zachowań nie zawsze bywa łatwe. Zdarzają się przecież sytuacje, w których z chęcią dalibyśmy ujście emocjom. Powiedzielibyśmy wprost, bez zwracania uwagi na styl i język, co myślimy o ostatnim poleceniu szefa i jego krawacie. Z chęcią odpowiedzielibyśmy równie wyszukany stylem, gdy jesteśmy prowokowani, lub musimy wysłuchiwać niedorzecznych naszym zdaniem wywodów rozgoryczonej sąsiadki, czy koleżanki z pracy. W każdej nawet najtrudniejszej sytuacji nie należy obniżać poziomu swojej kultury, czyniąc gesty lub wypowiadając słowa, których później moglibyśmy żałować. Takt, umiar, kultura języka, uśmiech i dyskrecja nie przecięz nie kosztują. Mogą za darmo stać się nieodłącznymi cechami naszej osobowości i jako takie będą z pewnością dostrzeżone przez innych. Dostrzeżone i docenione. Nasza wiara w siebie wtedy wzrośnie, a tym samym zmaleje lista pragnień i marzeń niemożliwych do spełnienia.

Elżbieta Pytko

Debiutantka – laureatka

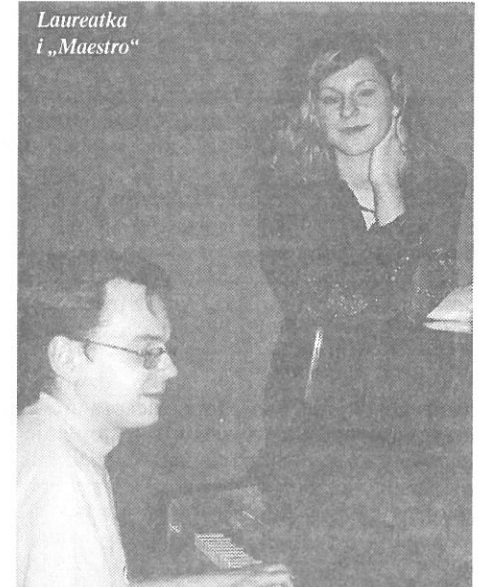
Pierwszego dnia tegorocznej wiosny nasza społeczność lokalna otrzymała miłą wiadomość. Lucja Orłowska – śpiewająca dziewczyna z Końskowoli, została laureatką Wojewódzkiego Konkursu Młodych Wokalistów Debiuty 2001, który miał miejsce w Lublinie. Spośród ponad 100 uczestników, to właśnie Lucja podobała się najbardziej. Jej talent wokalny został odkryty w miejscowym Ośrodku Kultury już kilka lat temu, a obecnie potwierdziła go Grażyna Łobaszewska – znana piosenkarka, przewodnicząca konkursowego jury.

Lucja zaprezentowała tam dwie piosenki autorskie, do których muzykę skomponował instruktor GOK - Mariusz Oleśkiewicz, a słowa napisał Maciej Próchniak.

Uwagę jury przyciągnął nie tylko głos naszej wokalistki, ale również wspaniała muzyka.

Laureatce i autorom piosenek gratulujemy, a Lucję wkrótce usłyszymy na antenie radiowej, bo jedną z nagród jest nagranie płyty w profesjonalnym studiu Radia Lublin.

B.F.



Laureatka i „Maestro”

Czy musimy być obojętni?

Kiedy czytałam opowiadanie kolegi o tym, jak człowiek na wózku inwalidzkim, bez nóg, wsiadał do autobusu i nikt mu nie pomógł, pomyślałam – znieczulica totalna, czy naprawdę tak było?

Na odpowiedź nie musiałam długo czekać. Można by rzec, Stwórca chciał mnie upewnić, że tak jest w istocie. 12 marca, jak się okazało w feralny dla mnie poniedziałek, wysiadałam w Końskowoli z autobusu MPK. Przez moment nie wiedziałam co się ze mną stało, ale leżałam na jezdni, pośród gąszczu nóg, wysiadających i wsiadających pasażerów. Nie usłyszałam - może pomóc?, ale za to usłyszałam męski „rechot”. Moje nogi znajdowały się pod autobusem, więc czym prędzej je poderwałam, bo właśnie ruszał. Dokużykałam do ławki na przystanku, usiadłam żeby ochłonąć i pojąć co się stało. Dlaczego upadłam, przecież dobrze się czułam. No tak, w jezdni jest dziura, więc już znałam odpowiedź na moje pytanie. Ale zrodziły się następne, dlaczego wśród tego mrowia ludzi nie znalazła się pomocna dłoń? Jak wsiadł ten męski osobnik, czy mnie przeskoczył? Jak mógł ruszyć kierowca kiedy ja leżałam na ulicy? Okazało się, że doznałam silnego urazu nogi, a to za sprawą dziury w jezdni. Kiedy zatelefonowałam do Rejonu Dróg, pani odbierająca telefon była zabawnie zdziwiona: - w Końskowoli jest dziura w jezdni? Niemożliwe!

Zacząłam sama w to wątpić, więc sprawdziłam jeszcze raz, dziura jest! Ubytek w jezdni mogę zrozumieć, bo stan naszych dróg pozostawia wiele do życzenia. Nie mogę jednak zrozumieć stanu ludzkiego z o b o j ę t n i e n i a

TEA



Kwietniowe i nie

Wielkanoc dawniej i dziś

Święta Wielkanocne to święta radości, tryumfu, spełnienia obietnic. Uroczystym przygotowaniem do niego jest Wielki Post, a przede wszystkim Wielki Tydzień i Niedziela Palmowa, kiedy to gromadzimy się w kościele, aby oddać hołd Zbawicielowi i poświęcić palmy. Dawniej, tak samo jak i dziś, początek Wielkiego Tygodnia to czas wielkich porządków: sprząkanie, szorowanie, bielenie. Błyszczały szybki w oknach, połyskiwały czystością stoły i ławy. Dodana do wapna farba nadawała ścianom błękitny odcień. Związały się gospodynie z córkami, aby na Wielkanoc nie pozostał w domu żaden stary śmieć. Czyszczono komorę, strych, wietrzono poduszki paradne, na których nikt nie spał, ubrania świąteczne, codzienną skromną pościel, kożuchy i zapaski. Wraz z pyłem i pajęczyną wymiatano wszystko co złe, co się w sercu nagromadziło - dawne kwasy i jady - bo Wielkanoc to odnowa.

W Wielki Czwartek młkły dzwony, służba kościelna ogólała ołtarze. Przy wtórze klekotu drewnianych kołatek gromady wyrostków święciły „topienie Judasza”. Rozwrzeszczany tłum ciągnął wielką kukłę wypchaną sianem do rzeki. Podczas gdy chłopcy hałasowali dziewczęta milczkiem wybiegały o zmroku do najbliższej wody, aby się wykapać. O wiele łatwiej było połknąć kocanek z palmy niż wejść do lodowatej wody. Ale wchodziły ze względu na płynące z tego korzyści. Warto było, albowiem każda panna, która w tym dniu wykapała się w strudze była przez cały rok „czerwona jak krew, biała jak śmietana, zdrowa jak orzech i ponętna jak jabłko”.

W Wielki Piątek każdy miał dużo zajęć: gospodarz musiał narznąć siczki na dwa dni, gospodyni piekła chleb i placki. Trzeba było także pójść do kościoła, a jeszcze na wiedźmy uważać - czy się która nie kręci w pobliżu aby uroku nie dodała - albowiem w ten dzień hulaly po świecie wszelkie zmyry, upiory, czarownice, a dzwony, które miały odstraszać te paskudy - milczały.

Zupełnie innym dniem była Wielka Sobota. W tym dniu kończyła się swawola duchów. Można było spokojnie przygotować święcone. Gospodynie rozsiadały się na cmentarzu kościelnym trzymając przed sobą odkryte koszyki z jedzeniem. Na spódzie bielalo płótno, a na nim chleb - podstawa życia, masło sól, ser, kołaczki, kielbasa - a wszystko cudnie przybrane pisankami, kwitnącym modro barwinkiem i liśćmi bukszpanu. Pisanki były po raz pierwszy w tym dniu ukazane światu - każda z kobiet obiegała ciekawym okiem koszyki sąsiadek, żeby sprawdzić gdzie najładniejsze jajka. Młkła babska gromada, gdy z kościoła wychodzili ministranci w komzach, a za nimi ksiądz z kropidłem w dłoni. W imieniu Pana (z którego ręki pochodzią złożone dary) błogosławił je, by poszły ludziom na zdrowie.

Rano ksiądz święcił wodę w chrzcielnicy, wieczorem ogień - przyjaciela człowieka, bez którego nie byłoby życia na ziemi. Z żadnego komina nie unosił się dym, wygaszano paleniska, aby rozpalic je rano nowym, poświęconym płomieniem przyniesionym z kościoła.

Po rygorach Wielkiego Postu i Wielkiego Tygodnia, w którym szczególnie w środę, piątek i sobotę powstrzymywano się od jedzenia, Wielkanoc była okazją do nadrobienia powściągliwości. Radość powrotu do życia wiosny i nadziei,

sprzyjała kontaktom towarzyskim i dobremu apetytowi. W czasie tych świąt ludzie chętnie się odwiedzali, a główny niedzielny posiłek - święcone, sprzyjał obżarstwu. Dzielenie się jajkiem, podobnie jak w wigilię opłatkiem - było symbolem nowego życia, odrodzenia, wiosny. Na stole obowiązkowo znajdował się baranek z chorągiewką - symbol niewinnie umęczonego Chrystusa. W dawnych wiekach robiony był z masła, później coraz częściej z cukru. Zachował się opis baranka ofiarowanego Marii Kazimierze przez Włocha Alfieriniego w 1685r. „Był on pokryty puchem łabędzim, naśladowującym wełnę i miał chorągiewkę wielkości 8 cali, na której wypisano słowo ALLELUJA 18250 razy, to jest tyle, ile dni przeżyła królowa. Po naciśnięciu sprężyny baranek się podnosił”. W dowód wdzięczności Włoch otrzymał od Marysieńki pierścień, na którym widniał napis ALLELUJA wykonany z brylantów.

U chłopów Wielkanoc była okresem obfitości. Ponieważ poprzedzała ją świniobicie - na stołach zjawiały się wędliny, mięso gotowane i duszone. Podawano też słodkie placki. Ozdobą stołu były pisanki - w niektórych okolicach stanowiły prawdziwe dzieła sztuki.

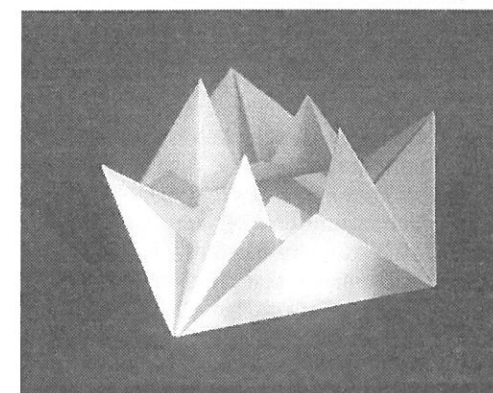
W zamożnych domach na stole zawsze znajdowało się pieczone prosię trzymające w pysku pisankę. Poza tym były szynki, kielbasy, salcesony, pieczone mięsa na zimno, czasem ryby i obowiązkowo ciasto. Od stuleci podstawowym wielkanocnym ciastem były baby drożdżowe, wykonywane według kosztownych przepisów. Ciasto z dziesiątek żółtek było delikatne i baby często w czasie pieczenia „siadały”, czego efektem był haniebny zakalec. Jakość bab była wizytówką gospodyni. Uczta wielkanocna, z której nikt na pewno nie wyszedł głodny, miała miejsce u wojewody Sapięhy w Dereczynie w pierwszej połowie XVII w. (barok). Oto opis tego, co znajdowało się na stole:

„Stało cztery przeogromnych dzików, to jest tyle ile części roku; każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, alias szynki, kielbasy, prosiątkę. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu całkowitym tych odyńców. Stało tandem dwanaście jeleni, także całkowicie upieczonych, ze złocistymi rogami, ale do admiringowania nadziane były rozmaitym zwierzyzną, alias zajacami, cietrzewiami, dropiami, pardwami. Te jelenie wyobrażały dwanaście miesięcy. Naokoło były ciasta sążniste, tyle, ile tygodni w roku, to jest pięćdziesiąt dwa, całe cudne placki, mazury, żmujdzkie pierogi, a wszystko wysadzone bakalią. Za tym było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każde było adornowane inskrypcjami, floresami, że niejednen tylko czytał a nie jadł. Co zaś do bibendy: cztery puchary, exemplum czterech pór roku, napełnione winem jeszcze od króla Stefana. Tandem 12 konewek srebrnych, z winem po królu Zygmuncie, te konewki exemplum 12 miesięcy. Tandem 52 baryłek także srebrnych in gratiam 52 tygodni, było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej 365 gąsiorków z winem węgierskim, alias tyle gąsiorków, ile dni w roku. A dla czeladzi dworskiej 8700 kwart miodu, to jest ile godzin w roku.”

T.D.

tylko różnorodności

ORIGAMI - sztuka składania papieru



Każdy z nas składał kartki papieru. Może nawet z nudów robił samoloty, rakiety i inne cudaczki z kartek z zeszytu lub z gazety. Na wodzie puszczał łódeczki zrobione z papieru. Takie właśnie przestrzenne figury utworzone z prostej kartki papieru, to słynne w Japonii lub Chinach - origami. Niektóre figury są proste do wykonania, inne bardziej skomplikowane. Mogą składać się z kilku elementów i kilku arkuszy złożonego papieru. Zagłębiając się w świat papieru i śledząc możliwości jego składania, zagięcia, nawet nie zorientujemy się, kiedy przed oczami wyrosną papierowe, przestrzenne figury. Zapelnimy nimi półki, ozdobimy pokój, a nawet udekorujemy odświętnie stół. Na pewno wszystkim sprawi to wiele radości. Można taką własnoręcznie zrobioną figurę lub zabawkę, podarować bliskiej osobie. Potrzebny nam tylko będzie kawałek papieru i nożyczki, żeby wyciąć odpowiedni format. Najlepszy jest kolorowy papier, tzw. ksero, papier rysunkowy lub kolorowy kupowany w arkuszach. Jeżeli chcemy ozdobić stół na przyjęcie, po prostu składamy

papierowe serwetki. Może nie wszyscy wiedzą, co to jest format papieru A4? Jego wymiary wynoszą 29,7 na 21 cm, i jest to format kartonu, który będziemy najczęściej używać. Jeżeli jego dłuższe boki podzielimy na połowę i złożymy, otrzymamy format A5. Arkusz dwukrotnie większy od A4 to format A3.

Naszą przygodę z origami zaczniemy od prostej figury, przypominającej kwiat wodny - NENUFAR.

Materiały: kartka papieru A4, nożyce.

Wykonanie: 1) karton A4 składamy tak, aby uzyskać kwadrat, czyli składając krótszy bok a c na bok dłuższy a b - pozostały fragment kartonu odcinamy.

2) Kwadrat taki składamy na połowę (z każdej strony), wyznaczając w ten sposób środek i równy podział na cztery pola.

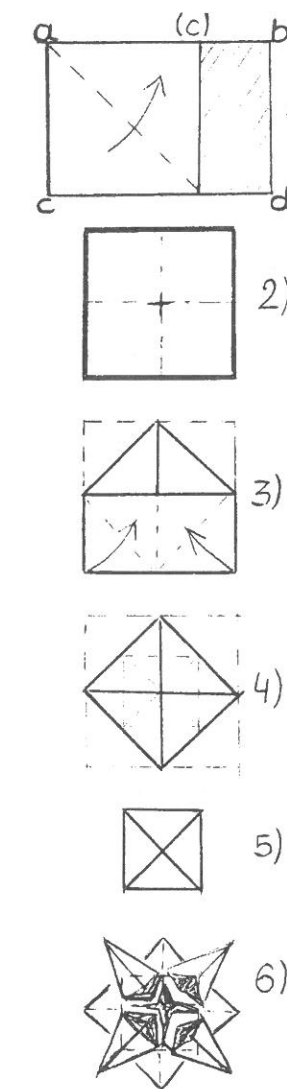
3) Składamy każdy róg kwadratu do środka, w tzw. kopertę. Robimy to dokładnie, zwracając uwagę na środek i linie zagięcia, które są przekątnymi czterech pól (kwadratów) wcześniej oznaczonych.

4) Po takim złożeniu otrzymaliśmy znów kwadrat, który składamy jeszcze raz w kopertę, zaginając (po tej samej stronie) dokładnie rogi kwadratu do środka.

5) Przez zagięcie rogów w kopertkę, otrzymujemy coraz to mniejszy kwadrat. To trzecie zagięcie rogów jest ostateczne.

6) Teraz czynność odwracamy (ale nie figurę), odchylając kolejno pozaginane rogi. Uważamy przy tym, aby poszczególne zagięcia tak ułożyć, by powstał kwiat.

Opracowanie: E. Urbanek



Muzykoterapia jako nowoczesna metoda leczenia

Dzisiejsza muzykoterapia wykorzystuje w dużym stopniu relaks. Muzyka stosowana w tym rodzaju terapii jest wybierana z jej różnych kręgów, z różnych epok. Tak naprawdę nie potrafimy do końca odpowiedzieć na pytanie: co powoduje, że zaliczamy ją do kręgu utworów relaksacyjnych. Odpowiedź na to jest bardzo trudna. Podejrzewam także, że do końca niemożliwa. Świadczy o tym fakt, że w każdym z utworów wybieranych przez nas do relaksacji, będą decydowały inne elementy. W jednym z utworów jest to harmonia, w innym może być rytm. Często bywa tak, że kilka elementów współgra ze sobą.

Ważnym elementem jest także gust muzyczny. Dla jednej osoby ten sam utwór może być relaksacyjny, dla drugiej nie. Tak

samo dzieje się, kiedy spojrzymy na elementy dzieła muzycznego. Dla tych samych osób, w każdym z utworów może występować inny element, który jest czynnikiem relaksującym. Czy dany utwór jest relaksacyjny muzykoterapeuci stwierdzają po reakcjach psychofizjologicznych organizmu.

Muzykoterapia dzisiaj jest wykorzystywana przede wszystkim w ośrodkach rehabilitacji, oddziałach położnictwa, neurologii. A także, chociaż nie do końca zdajemy sobie z tego sprawę, stosujemy ją na co dzień wysłuchując ulubionego fragmentu wtedy, gdy jesteśmy sfrustrowani, zniechęceni, czy zmęczeni. Jeżeli po wyłączeniu muzyki czujemy się lepiej to znaczy, że muzyka spełniła swoją relaksacyjną rolę. Nadeszły wreszcie czasy, że ludzie przekonują się w końcu do sięgania po ten „cudowny lek”, jakim jest muzyka.

Mariusz Oleśkiewicz

Ad vocem

Zachęcona do dyskusji przez autora artykułu pt. „Aktywność lokalna”, zamieszczonego w marcowym ECHU, chcę powiedzieć tak: Panie Mirku, najpierw nieźle pan dotożył twórcom reformy, nazywając ich dzieło kasowym horrorem, po czym wyraził pan optymizm. Nie bardzo rozumiem. A może z tego zrodzi się farsa? Czy ten subiektywny głos pobudził już pana do działania? Liczę na pańską odpowiedź, oczywiście na lamach ECHA.

Tyle ad vocem. Ja też jestem matką i mam swoją opinię na temat reformy szkolnictwa. Uważam, że mieliśmy bardzo dobre, wypracowane przez lata wzorce, więc po co było je psuć? Chyba tylko po to, aby „małpować” Zachód. A przecież ogólnie wiadomo, że poziom naszego dotychczasowego programu nauczania był o wiele wyższy od programów w szkołach innych krajów. A skoro tak, to mądrość naszego narodu też powinna być wyższa. Ta pogoń za zachodnimi wzorcami świadczy, według mnie, o braku poszanowania naszej POLSKIEJ GODNOŚCI.

Wróćmy do założeń reformy. Jednym z nich jest przybliżenie szkoły do młodzieży. Stało się wręcz odwrotnie, bo dzieci uczące się np. w Chrzążowie, teraz jeżdżą do Gimnazjum w Końskowoli. Tam miały luz i swobodę, a tu ciasnotę, a na dodatek wydłużony o dojazdy czas nauki. Za ile lat stanie nowa szkoła w Końskowoli? Kiedy poprawią się warunki nauczania? Pewnie nieprędko, bo cały ciężar budowy spada na samorząd gminny, który jest ciągle obciążony nowymi zadaniami.

Reforma miała również na celu wyrównanie szans młodzieży wiejskiej. Dla mnie stwierdzenie – wyrównanie, oznacza nadrobienie czegoś. Oczywiście młodzież wiejska jest równie zdolna jak ta z miasta, więc wyrównanie może dotyczyć tylko bazy materialnej i wyposażenia. Czy wobec tego pójdą za tym środki na pomoce naukowe, na sprzęt sportowy? Skądże znowu, przecież samorządy muszą dokładać do subwencji oświatowej. Obawiam się bardzo tego, że edukacja części młodzieży będzie się kończyć na gimnazjum. Rodzice, wypowiadający się w ankiecie rozpisanej przez Gimnazjum w Końskowoli, uzależniali posyłanie swoich dzieci do średnich szkół od dofinansowania. Jest to smutne, ale prawdziwe. Nasze społeczeństwo przecież wciąż biednieje, i wszystko wskazuje na to, że wiedzę będą zdobywać bogaci, a nie zdolni. Na dodatek ostatnio podano informacje o odpłatności studiów dziennych.

Sprawa jest bardzo poważna, więc nie wypada mi przytoczyć kawału (choć mam na to ochotę) o reformach nadesłanych przez Margaret Thatcher pewnemu wysoko postawionemu urzędnikowi. Mam nadzieję, że czytelnicy go znają.

Oddana sprawom oświaty

Anna Kozak



Dziedziczenie cech, mutacje i choroby genetyczne.

Komórki każdego organizmu zawierają tzw. informację genetyczną. Informacja ta jest przekazywana z pokolenia na pokolenie, za pośrednictwem gamet tzn. komórek jajowych i plemników. Decyduje ona o wyglądzie organizmu czyli jego cechach, łącznie z predyspozycjami. Informacja genetyczna to suma genów, które odpowiadają np. za barwę oczu, włosów, zdolności matematycznych czy muzycznych, a nawet skłonności do występowania różnych chorób. Geny zlokalizowane są w tzw. chromosomach - specyficznych strukturach o złożonej budowie. Człowiek posiada 46 chromosomów czyli 23 pary w każdej komórce (22 pary nazywane są autosomami, jedna para to chromosomy płci: kobiety mają dwa chromosomy płci oznaczone jako XX, u mężczyzn para chromosomów płci składa się z chromosomu X i Y). Ten specyficzny dla każdego gatunku i organizmu materiał genetyczny może ulegać zmianom. Zmiany samorzutne zachodzą stosunkowo rzadko, najczęściej wywołują je określone czynniki np. a - benzopiren zawarty w dymie papierosowym, promieniowanie jonizujące, benzoesan sodu używany do konserwowania produktów spożywczych i wiele innych. Zmiany dotyczące genów czy chromosomów to mutacje, a czynniki je wywołujące, to czynniki mutagenne. Jeżeli mutacja dotyczy komórek budujących nasze ciało, czyli somatycznych, to konsekwencją jest najczęściej rozwój choroby nowotworowej, zanik odporności, utrata przez określony narząd zdolności do regeneracji. Mutacje somatyczne nie są przekazywane dziedzicznie – chyba, że dotyczą one komórek, z których powstaną gamety (jaja i plemniki). Wyjątkowo niebezpieczne są mutacje w rozwijającym się organizmie, a więc u człowieka rozwijającego się w łonie matki, zwłaszcza w pierwszych dwóch miesiącach ciąży. Z medycznego punktu widzenia największe znaczenie mają choroby przekazywane dziedzicznie. Należy do nich hemofilia, czyli zaburzenia w krzepliwości krwi, daltonizm (niezdolność do odróżniania barw). Cały szereg schorzeń układu nerwowego ma podłoże genetyczne i jest u człowieka przekazywany dziedzicznie. Należy do nich choroba Parkinsona, w której występuje mimowolność ruchów, zwłaszcza drżenie rąk. Inna choroba układu nerwowego to płasawica Huntingtona, rozpoczynająca się drgawkami obejmującymi głowę, ręce i nogi, po czym proces uszkodzenia układu nerwowego postępuje, doprowadzając do śmierci. Obie te choroby mogą ujawniać się w różnym wieku i mieć różny przebieg. Prawdopodobnie u podłoża niektórych chorób psychicznych np. schizofrenii i psychozy maniako-depresyjnej leżą skłonności dziedziczne.

Dowiedziano, że również poziom inteligencji człowieka oraz jego uzdolnienia przekazywane są dziedzicznie. Skoro poziom inteligencji jest zależny od czynników dziedzicznych, więc niedorozwój umysłowy może być czasem przekazywany z pokolenia na pokolenie. Ze względu na specyficzność tego dziedziczenia (tzw. dziedziczenie wielogenowe) niektóre dzieci bardzo inteligentnych rodziców są przeciętnie inteligentne, natomiast czasem rodzice średnio inteligentni mają dzieci o inteligencji wybitnie wysokiej. Pamiętajmy, że to jakie posiadamy, czy będziemy posiadać potomstwo uzależnione jest od obojga rodziców. Informacja genetyczna przekazywana jest w procesie zapłodnienia, podczas łączenia się plemnika z komórką jajową. Płeć potomstwa natomiast uzależniona jest od ojca.

Urszula Bartuzi

BIBLIOTEKA PROPONUJE

Gore Vidal – „Stworzenie Świata”

Akcja powieści „Stworzenie świata” toczy się na przełomie VI i V w. p.n.e. Narratorem i bohaterem jest Cyrus Spitama, wnuk Zoroastra, pół-Grek po matce, wychowany na dworze perskim za panowania Dariusza, przyjaciel jego następcy, Kserksesa. Jako poseł perski podróżował po Indiach i Państwie Środka, Chinach, a pod koniec życia wysłany został przez kolejnego władcę Artakserksesa, do Aten, gdzie podyktował młodemu krewnemu, Demokrytowi, dzieje swego życia. Z relacji tej poznamy intrygi i kłopoty haremowe w Suzie, walki królów w Indiach, wojny o hegemonię w Chinach, poznamy też Zoroastra, Buddę, Konfucjusza, Anaksagorasa, Peryklesa i inne sławne osobistości. Dowiemy się również, jak umarł Ajschylos, dlaczego Persowie podejmowali wyprawy przeciw Grecji zamiast bogatym Indiom, jak wyglądała rozpuszta w Babilonie, jaki charakter miał Temistokles, w co wierzone w różnych krajach i co ich filozofowie mówili o stworzeniu świata. Powieść Vidala to zaproszenie na wielką ucztę, na której spotykają się najciekawsze postaci starożytnej Azji i Europy..

Joseph Marphy – „Potęga podświadomości”

Joseph Marphy, doktor trzech nauk – religioznawstwa, filozofii i praw, był prekursorem i krzewicielem myślenia pozytywnego. Przedmiotem jego badań było wnętrze człowieka – umysł i duch. Jego odkrycia i przemyslenia docierają do milionów ludzi w postaci popularnych publikacji wydanych w formie książkowej i nagranych na kasety, a także w postaci kasetowych programów ćwiczeń praktycznych. Pomagają tym, którzy czują potrzebę dokonania zmian w swoim życiu. Pomagają odkryć w sobie źródło siły, uwolnić się od lęku i bólu, osiągnąć to, co w życiu jest najważniejsze.

Książka „Potęga podświadomości” jest sztandarowym dziełem Josepha Murphy ego. Dowodzi ona, że procesy psychiczne przebiegające poza naszą świadomością i bez jej udziału, będące ważną częścią naszej osobowości, mogą być wykorzystane w sposób celowy, po naszej myśli. Służą temu specjalne techniki, zbadane, sprawdzone i opisane w tej książce poparte konkretnymi przykładami. Metody te odsłonią przed tobą nowe obszary i nowe możliwości twojego umysłu. Dowiesz się nie tylko, że masz w sobie klucz do życia pełniejszego, ale także, jak tego klucza używać, aby pomóc sobie i bliskim.

Elia Kazan – „Ameryka, Ameryka”

Turcja, koniec XIX w. Młody Grek Stavros marzy o wyjeździe do Ameryki – owego edenu biednych i uciśnionych. Dąży do tego z żelazną konsekwencją, pobierając zarazem brutalne lekcje życia. Niezwykle plastyczna akcja toczy się wartko: w serii dramatycznych scen niemal widzimy Turków okradających Greków, pożar ormiańskiego kościoła, morderstwo, jatki w podrzędnych lokalach i pokaz tańca brzucha. Prostota języka i lakoniczny styl podkreślają jeszcze ładunek emocjonalny powieści. To proza oszczędna, ale tym bardziej poruszająca: wyrazy tęsknoty za ojczyzną utraconą i ojczyzną upragnioną – wewnętrznego rozdarcia właściwego każdemu emigrantowi.

Rozwiązanie foto – zagadki

Fotografia zamieszczona w ECHU nr 2/2001 przedstawiała p.Stanisława Gołębiowskiego. Tak właśnie wyglądał Wójt Gminy Końskowola w czasach kiedy chodził do szkoły podstawowej.

Został rozpoznany przez wiele osób, nie tylko z Końskowoli. Nagrodę książkową otrzymała p.Grażyna Próchniak, która jako pierwsza zgłosiła się do redakcji z rozwiązaniem foto-zagadki.

ZAPRASZAMY DO TURNIEJU!

W ostatnim okresie obserwujemy duże zainteresowanie młodzieży grą w tenisa stołowego oraz chęcią zaprezentowania swoich umiejętności w szrankach konkursowych. Wychodząc temu naprzeciw, Gminny Ośrodek Kultury i Gimnazjum w Końskowoli organizują Wiosenny Turniej Tenisa Stołowego. Jego uczestnicy będą prowadzić rozgrywki o dwa puchary: dyrektora GOK i dyrektora Gimnazjum. Turniej został ogłoszony w dwóch grupach wiekowych: młodzieżowej – dla dziewcząt i chłopców oraz OPEN dla młodzieży starszej.

Odbędzie się on w Gminnym Ośrodku Kultury w dniu 21 kwietnia, w sobotę o godz. 10.00. Oprócz pucharów przewidziane są inne nagrody, no i oczywiście dyplomy. Uczestnicy proszeni są o zgłaszanie swoich kandydatur do Turnieju w GOK do dnia 19 kwietnia, a w dniu rozgrywek o zabranie ze sobą rakietek. Mamy nadzieję na prawdziwie sportowe zachowania i wyłonienie gminnych mistrzów. Zapraszamy!

Sport w gminie

Nasi zawodnicy z Klubu Sportowego POWIŚLAK ostro przygotowują się do rozgrywek wiosennych. W ramach tych przygotowań odbyli kolejny obóz kondycyjny w Cisnej, a w marcu rozegrali dwa mecze pucharowe. Co prawda pucharu nie zdobyli, ale przecież liczy się również sam udział, bo świadczy on o wysokim poziomie zawodników.

A oto wyniki meczów:

07 marca 2001r. – Mecz o Puchar Starosty Powiatu Puławskiego
WISŁA Puławy – POWIŚLAK Końskowola
3 : 2 (br. Krzysztof Romanowski – nowy zawodnik)

11 marca 2001r. – Mecz o Puchar Polski
POWIŚLAK Końskowola – LKS GARBARNIA Kurów
00:02

01 kwietnia 2001r.
POWIŚLAK Końskowola – WAWER Wąwolnica
seniorzy – 3 : 0 (br. Krzysztof Romanowski, Arkadiusz Gałązka, Rafał Ciucias)

Z żalobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli:

Kopik Irena	(90)	- Stok
Maluzyna Halina	(45)	- Końskowola
Ziółek Józef	(69)	- Sielce
Mróz Stanisława	(73)	- Końskowola

Wielka Sobota – Kaplica w Pożogu – Grób Chrystusa, święcenie ognia i wody –

